

ARCHIWUM UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO



ZESPÓŁ:

Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego 1849-1945

SYGNATURA:

WF II 504 – Teczki akt doktorskich podania o dopuszczenie do egzaminów ścisłych, ocena pracy, załączniki 1860-1945

SYGNATURA OBIEKTU:

WF II 504 – Żelawski Józef

DIGITALIZACJA:

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego

2024 r.

1. NR ARCHIWUM: 805	2. NAZWA ARCHIWUM: Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego	
3. NAZWA ZESPOŁU: Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego 1849-1945 (WF II)		
4. NR ZESPOŁU: 17	5. SYGNATURA OBIEKTU: WF II 504 – Żelawski Józef	
6. LICZBA STRON/KART: 16		7. LICZBA SKANÓW: 16
8. DATA WYKONANIA: 2024	9. NAZWA PRACOWNI: Archiwum UJ	10. WYKONAWCA KOPII CYFROWYCH: Anita Kwaśniak
11. UWAGI: -		



1
Srietue Grono Profesorów Uniwersytetu
Jagiellońskiego.



Nież podpisany prosi Srietue
Grono Profesorów, o przypuszczenie
go do egzaminu ścisłego, celem
przyznania stopnia doktora
filozofii, z filozofii ścisłej, jako
przedmiotu głównego i z literatury
polskiej i języka, jako przedmiotu
pobocznego
Podanie niniejsze popiera następują-
cymi zaświadczeniami.

J. Zelawski.

Obymostem

1) Metodyka

2) Siwośctwo natury erue

3) Absolutoryzm

4) Prosa p.t. Metodycy erue
podstawy szluki.

5) Kwieit dokay egzaminacyjnej.

Kraków dnia 14. lipca. 1911

Józef Zelawski.

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

DANES
PICTA
COM

Rubczyński
Garbowski

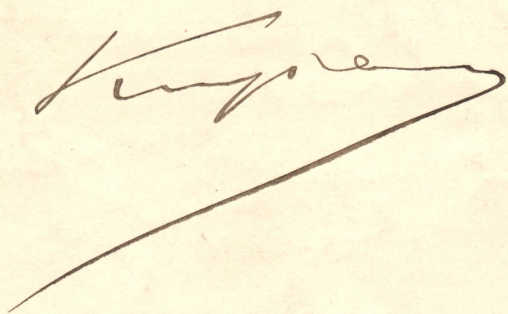
4

Kraków, dnia 14. lipca 1911.-

J.W.W. Panom Profesorom
Drowi Rubczyńskiemu
" Garbowskiemu

przesyłam rozprawę p. Żelawskiego.
z prośbą o wydanie oceny na piśmie
czy na jej podstawie można kan-
dydata dopuścić do egzaminów
ścisłych. -

Dziekan Wydz.fil.:



Do

Świętego Gona
Profesorów Uniwersytetu
Laciellońskiego.

Józef Żelawski

prosi o przypuszczenie go
do egzaminu ścisłego celu
przystawienia stopnia
doktorskiego z filozofii
ścisłej, jako przedmiatu głównego.



Curriculum vitae.

Do ukończenia gimnazjum sw. Stanisława w Krakowie
zapisał się w r. 1905 na Uniwersytet
Jagielloński; gdzie początkowo, jako nadzwyczajny
student studiował prawo, jako student
zwyczajny na wydział filozoficzny. Ze szczególnem
zainteresowaniem studiował sztukę, literaturę
i filozofię ścisłą.

Aby rozszerzyć zakres swojego naukowego
wiedzy, wyjechał na pobyt dłuższy
kilkakrotnie do Wiednia. Naokoło ostatnich
dwóch półroczach szkolnych spędził czas
za granicą, przebywając kolejno czas dłuższy
w Warszawie, Berlinie, Paryżu, Zurychu,
Monachium, Florencji, Wenecji i Wiedniu.
Gdzie zajmował się z wyjątkowym
ruchem naukowym, literackim i artystycznym.

Łódź Łelawski.

7

Ocena rozprawy doktorskiej
p. Józefa Żelawskiego p. t.
„Metafizyczne podstawy sztuki.”

Charakter rzekomo filozoficznej pracy p. Żelawskiego uzasadnia się dostatecznie we wstępie, w którym autor próbuje streścić się w kilku słowach. Sztuka – to „czymś, wykorzystany sub specie aeternitatis”, a jako taka jest „jedynym sprządkiem” metafizyki. Zrótnem jej nie jest doświadczenie ale intuicja i fantazja twórcy. Wpelnia naukowce sztuki nie postrzegają jej wartości – estetycznej sztuki – powracają do materialnego schematyzmu i „bankructwa” myśli. Etc. – Toż, w którym autor uderza w ogólny wstęp, utrzymamy jest również aż do końca obranego elaboratu, gdzie sztuka „jedyną prawdą i indywidualnością”, porównana została z „nocturnem Chopina” i „pieśnią Solweigi z „Peer’a Gynta” (pieśnią, którą Ibsen, jak wiadomo, przeinastawił główną istotą indywidualności, osobistość miu x Gynta).

Próśnoby w tej rozprawie sztuki jakiegokolwiek iścisłego, go określenia próżni, usprawiedliwia autor. Widożnie nie zdaje on sobie sprawy z tego np., czym jest metafizyka i filozofia, jakże są zrótna iżowo-społeczne sztuki jako system etyczny-pragmatyczny, co należy rozumieć pod intuicją i s.p. Metafizyka i sztuka mają być osobnymi rozumianiami filozofii, obyciem bez symbolów (słów i próżni), a są oparte o nieścisłość w empirii, rytmu i instynktu „metafizyczne” ~~metafizyczne~~ „kategorie piękna” – jako

„Komiczne i ogólne funkcje rozumu.” Tęży to porównanie
gotostojnym fraszem, podobnie jak niemal wszystkie
inne liczne orzeczenia autora nie tylko u drugich,
systematycznej części pracy, lecz nawet u pierwszej, histo-
rycznej. Autor pochwycił okolicznościowo linie pojęcia,
myśli i przedjęcia filozoficzne, artystyczne i literackie
i opornie niemi u oporów zupełnie bzdurzy i posierżochowy.
Cyfaty jego nie mogą być organizmami z wielkim myśli. Zdarza
się też, że jednego pisanego cyfry jako dwa - np. na str. 65
Oswalda i Kälpego, stworzony ma być podobieństwem imi-
nia tego Kantysty do niezmiłnej energetyki Ostwald. Wykaz
literatury, z której miał autor „Komiczne” czerpać rzeczy,
bynajmniej u siebie nieuzupełnione, i nie odróżnił, tak u nim
pewnych pisanego pomyślnego u siebie. Wskaz, on zresztą
poznał ich autor nieuzupełnić; pomyślnego zwraca uwagę
na to tylko, co mówi on u I. części pracy o Nietzschem.

Nie dziw się, że o jakiegokolwiek syntezie - a ten bawny
o wynikach oryginalnych - niemożemy Autor nie ma wy-
kazania o rozumowaniu naukowem, o którym mimo
względnej krytyki widać intelektualnej, kilkakrotnie jako
o zamiarze myśli wspomina. I jakiegokolwiek utrzymuje, że
wystarczy, co usiłowało dotychczas wypróbować iście o naturę,
„wyte było miarę bez węża”, tak że pod jego analizą prze-
jdzie cała robota i zapada, on sam zamiar nocy i uporytku,
zarys kawy, widać tylko pasmo myśli stopy u kłęb chę-
tywny i catharsis bezwartościowy (por. str. 66 i nast.).

Wobec tego nie tylko przebieg pracy nie ma
żadnego filozoficznego znaczenia i nie nakazuje jej na wypróbowanie
dotychczas, nawet po przetrzebieniu chwiejących najgłębszych
smętnem, ale-cogorzy - oświadczy, iż autor wcale nie

umie poradzić sobie i ze do studjów filozoficznych
stanowisko nie jest usdolnionym.

Kraków, 26. lipca 1911

Dr Tadeusz Garbowski.

24. profesor filozofii Univ. Jagiellońskiej.

śleci nie ich, resto zdanie jest nagle
 uprzedzone - albo zamiast zdaniom
 mówić autor samymi wykrzyknika-
 mi. Niemniej wobec tego straszący
 jej, jak się on to przyswajał swe my-
 śli „na kolanie” i nie radował sobie
 nawet trudn. by dwoi raz mówienie
 odrzucił, to co napisał, on też mimo
 najlepszej woli nie dotarł do warunku swego
 językowo błędnego a co do treści
 nietępnego i niejasnego sposobu wyra-
 żania się - mimo że po przeczytaniu
 tej pracy przed parą tygodniami
 prywatnie pociągatem go, by do-
 łoił siłności celom umniejszenia tych
 własnych braków.

2.) Ale i poza tem praca ta przedstawia
 tyle i tak powikłanych ze sobą stron
 niemych, że nie daje żadnych rekompas,
 by autor mógł z naukową obiektywnością
 i metodycznie traktować jakiejś zagadnie
 nie filozoficzne. Jest to robota wyisto lite-
 racka i to w pośledniejszym znaczeniu
 tego słowa - bo porabiamy nawet zalet
 formy - a jej nie ^{ogólnikowo i} w frazesach górow-
 lotnych, resto niezrozumiałych, od pleona-
 smów, od wyliczeń, które gressą prze-
 ciw zasadom podiatu logicznego, od
 mniej lub więcej wyrażonych sprzeczności.
 Ten sam termin występuje tu w co-
 raz to nowych znaczeniach - a autor
 nie może wobec inności sam sprawa
 z tego, jak mu się tego myśli nie-
 mia, niemniej utrzymać na wodzy to-
 ku wraz to nowych skojarzeń, nie
 może pozostać wiernym swoim określe-
 niom albo i wcale ich nie podaje, za-

sfansy efektowi samych sumarych słów.
 Spis Diet, z których rekones konstatał,
 podany na koniec pracy, samiera tytuły
 po większej części niedokładne a nawet
 wręcz błędne, tak iż obudza tem powat-
 kowanie, czy Dieta te miał w ręku.
 Cytuwane zdania filozofów starożytnych
 tłumaczy błędnie (m.p. Arystotelesowi: „Wier-
 niość” przez „koniemność”). Jakkolwiek w swo-
 jej części historycznej sfałszy dość hojnie
 wiadomości z dziejów filozofii, okazy-
 że nie jednak po bliższem przjrzeniu się
 bardzo niedokładnemu, albo wręcz nie-
 krytycznemu z drugiej ręki, albo chwycone-
 mu po omacku z pamięciowej, pobier-
 nej lektury oryginałów. Nie wiele się zren-
 ta organizmie ta część z resztą syste-
 matyczną. nie mydaje się wcale do
 umocnienia wprowadzić tej ostatniej lub do
 jej wyjaśnienia.

3.) Główny swój rekones wyznik „metafi-
 zyczna definicja” sztuki, która ma
 być „świadomością jedności w niesko-
 niości” wyskakuje autor nie w drodze
 jakiejś rygorystycznej analizy, porównani-
 ywistki przeglądów, ale w ten sposób,
 że przyjąwszy na wiarę za watorpem
 tego tłumaczenia idei Platona, jakoby
 niemiernych już in nuce subiektywny
 krytyczny Kant, stara się zrobić tego
 ostatniego niepetnie przeglądami Bergso-
 na o intuicji i o życiu z domieszką
 pewnych przeglądów Schopenhauera
 i Nietzschego, co wszystko składa się ra-
 zem na całosci w najwyższym stopniu
 niejasna i niespoista. Tu i owdzie wpraw-
 die przeblyskują ślady czegoś własnego

cenniejszego. Są to zapewne rękopisy
 orbietych doświadczeń, wrażeń, przeżyć
 - autor o ile mi wiadomo - był sam
 pewnie jakiś artystą dramatycz-
 nym. Ale jest to tylko wdrukowany materiał.
 Trudno natomiast dopatrzeć się w tej
 pracy wtajemniczonych, planowo obmyśla-
 nych i przeprowadzonych naukowych
 przesądzeń, tak iż przedstawia ona
 typowy niemiecki obraz 1. zw: empyo-
 nicznego myślenia, którego przebieg
 i wyniki mogą być pouczające, ale ich autorowi
 nie udało się przekona-
 niem menigować podstawy dla
 dojrzenia do esencji w celu
 uzyskania stopnia doktorskiego
 z filozofii w nawiązaniu ścisłym

Pembury

Os'wiedrom co p'roz .. Makafyem p'odky
 otulki zol'etom celen p'oskudyzwano
 i' p'odane t'ez bezumna p'owinno p'ud
 orenz.

Jozef Z'elenski.

Krakow 16. VIII. 1911.

The following is a list of the
 names of the persons who
 have been appointed to the
 various committees of the
 Association.

The following is a list of the
 names of the persons who
 have been appointed to the
 various committees of the
 Association.